

Biuro bezpłatnej porady prawnej dla ubogich prenumeratorów „Obronę Ludu“ jest otwarte codziennie rano i po południu. Kraków, Piłarska 2.

Redakcja i administracja znajduje się w Krakowie, ulica Piłarska L. 2.

OBRONA LUDU

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Ogłoszenia po 10 halery od wiersza płaconego w jednej kopertce w jednej kopertce.

Wszystkie listy i pieniądze przysyłać należy pod adresem:

Administracja „Obronę Ludu“, Kraków, ulica Piłarska L. 2.

Kosztuje:

W Galicyi i całych Austro-Węgrzech 4 korony (2 złr.), do cesarstwa niemieckiego 4 marki, do Ameryki 2 dolary, do Rumunii, Danii, Anglii i innych państw europejskich 5 koren. — Numer pojedynczy 8 halery (4 centy).

Należytość płać się z góry rocznie lub półrocznie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

Pochwalony Jazus Chrystus.

Reklamacy są wolne od opłaty pocztowej.

Rozwiązanie Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Już o godz. 7 rano umieszczono przed parlamentem silny oddział policyjny, złożony z 800 policyantów pieszych i 200 policyantów konnych. Nadto plac przed parlamentem obsadziły cztery bataliony 38 pułku piechoty, trzy szwadrony huzarów, jeden szwadron huzarów, honwedów i dwa bataliony piechoty honwedów.

Około godz. 9 zabrzmiąły trąby i ukazali się huzarzy z pułku konsystującego w Budapeszcie. Huzarzy zajęli miejsce naprzeciw głównego wejścia do Izby poselskiej. Piechota utworzyła kwadrat naokoło parlamentu. Ołbrzymi plac przed parlamentem zajęło wojsko i policyja. Każdy przechodzący musiał się legitymować. Około 1/10 większość posłów była już w Izbie.

O godzinie 9 rano zjechał przed parlament dyrektor policyjny, Rudnay, autonomicznie i bezzwłocznie wszedł do gmachu.

Wiceprezydent Rakovszky wydał polecenie, aby policyjanci natychmiast opuścili gmach sejmu. Dyrektor policyjny oświadczył, że temu poleceniu nie stanie się zadość i odbył przegląd żołnierzy policyjnych.

Budapeszt. Przed rozpoczęciem posiedzenia sejmu, obaj wiceprezydenci, Rakovszky i Bolgar, chcieli wyjść na korytarz, prowadzący do gabinetu ministerjalnego. Żołnierze policyjni ich zatrzymali. Na żądanie wiceprezydentów, dyrektor policyjny kazał ich zawiadomić, że rozporządzenie powyższe wydanem zostało na podstawie rozkazu królewskiego.

Obaj wiceprezydenci powrócili więc do Izby sejmowej.

O godz. 10 przed południem wiceprezydent Rakovszky utworzył posiedzenie. Izba była przepelniona, zwłaszcza ławy centrum i lewicy. Galeje pełne publiczności. Na lewicy wśród posłów odznaczał się poseł Szasz, który przybył w mundurze rezerwowego porucznika honwedów.

Otwierając posiedzenie rzekł Rakovszky:

Zanim przejdziemy do porządku dziennego, muszę donieść panom, że wbrew duchowi naszej konstytucyj i sprzecznie z przepisami naszych

ustaw, place dookoła gmachu sejmowego zajęte są przez wojska.

(Wielka wrzawa. Okrzyki: To hańba!)

Wicepr. Rakovszky:.. ba nawet w samym budynku sejmowym ustawiono policyje. Ograniczono przez to nietykalność posłów i prezydium sejmu. Pomimo tego jest moim życzeniem, aby posiedzenie się odbyło. Podaję dalej do wiadomości panów, że od prezydenta ministrów nadeszło pismo z odrębnym piśmie króla. Pismo to każe rozpieczętować i odczytać.

Sekretarze odczytują pismo królewskie, zwołujące sejm na d. 19 lutego. — W sali ogólne napięcie, lecz panuje spokój.

Wicepr. Rakovszky: Mam dalej zaszczyt odczytać panom pismo, jakie otrzymał wczoraj prezydent sejmu Justh. — Brzmi ono:

Wielmożny Panie Prezydencie!

(Burzliwe okrzyki: Czy podpis umieszczony na piśmie?)

Wicepr. Rakovszky: Podpisany jest generał major Aleksander Nyiri, królewski komisarz z nieograniczonym upoważnieniem...

(Czyta dalej).. „J. Ces. i Król. Apost. Mość postanowił rozwiązać sejm węgierski i dla wykonania tego postanowienia zamianował mnie królewskim komisarzem z nieograniczonym upoważnieniem.

Wicepr. Rakovszky: Wysoka Izbo! Niech będzie mi wolno przedłożyć następujący wniosek:

Proszę Wysoką Izbę, aby upoważniła swego prezydenta do odesłania z powrotem... — (Długotrwałe oklaski i okrzyki: Eljen!)

...pism wręczonych mu przez niepowołane organa, szanownym panom oficerom sztabu generalnego i pozostawienia im ich do rozporządzenia. (Burzliwe oklaski i okrzyki: Eljen!)

Prezydium odpiera wdarcie się w zakres praw sejmu i prosi o przyjęcie tego protestu.

Wicepr. Rakovszky ogłasza, że wniosek jego został przyjęty.

Wicepr. Bolgar: Ponieważ porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia sejmu został wyczerpany, pozostaje tylko ustanowić termin i porządek dzienny następnego posiedzenia. Proponuję, aby

posiedzenie to odbyć we środę d. 21 b. m. o godz. 10 przed południem.

Wniosek przyjęto przez akłamację.

Prezydent ogłasza zamknięcie, posiedzenia. Skończyło się ono o godz. 10^{3/4}.

W pięć minut po zamknięciu posiedzenia, gdy już prawie wszyscy posłowie opuścili salę, wszedł znaczny oddział żołnierzy policyjnych do sali i ustawił się wśród pułków poselskich i wokoło estrady prezydenta Izby. Na wszystkie kurytarze i kuloary weszli honwedzy z najeżonymi bagnietami.

Publiczność na galerji, która jeszcze nie zdolała wyjść, zaczęła wznosić okrzyki: precz! i za-tonowała pieśń Kossutha.

Następnie wszedł do sali pułkownik honwedów Fabricius, otoczony żołnierzami z najeżonymi bagnietami, którzy ustawili się na estradzie prezydenta. Pułkownik wydobyl pismo królewskie i odczytał je. Galerya podniosła straszną wrzawę tak, iż słów pułkownika nie można było słyszeć. Odczytawszy pismo, zszedł pułkownik z trybuny i oddalił się z sali.

Tymczasem wszystkie wejścia do Izby obsadziła policja. Postawie oddalili się. Nie przyszło do żadnego zajścia. Policja zajęła wszystkie ubikacje gmachu sejmowego. Również lożę dziennikarską opróżniła policja.

Zamknięcie gmachu. Wszystkie lokale i bramy Izby posłów opieczętowane.

Kalendarz historyczny.

Rok 1906. Pamiętny rokóz wojewody krakowskiego, Mikołaja Zebrzydowskiego. 50 tysięcy rokoszian pod Sandomierzem zawiązuje konfederację, która doprowadziła do wojny domowej, zakończonej klęską pod Guzowem.

Opowiadanie żołnierza rosyjskiego *).

Kiedy wyjeżdżaliśmy z Petersburga, rozdano każdemu z nas po 120 naboł, powieszonych na około pasa i na krzyż przez plecy. — Jechaliśmy w wołokach i czapkach nie harankowych, ale tych z niebieskim «okoloszkiem». Wpakowali nas wszystkich do II klasy i spaliliśmy doskonale na wygodnych sprężynowych kanapach.

Przyjechawszy do Moskwy nad ranem, zobaczyliśmy rozbite wagony, leżące na relsach i porzucane towary. Na stacyi szyby wszystkie połuczone; ani żywej duszy nigdzie. Pociąg nasz prowadzony był przez «batalion drogi żelaznej».

W Moskwie nie zostaliśmy długo, gdyż kilka naszych batalionów tegoż samego siemionowskiego pułku zajęło już było od kilku dni Moskwę, a nasz batalion z czterech rot złożony, wysłany został na Riazzańską drogę, gdzie zaburzenia dochodziły do wielkich rozmiarów. Pojechaliśmy więc dalej na stacyę «Perowo», o 50 czy 60 wiorstw od Moskwy.

*) Opowiadanie niniejsze podajemy z ust żołnierza siemionowskiego pułku gwardyi, który brał udział w stłumieniu rewolucyi w Moskwie i jej okolicy.

Przyjechawszy tam, zobaczyliśmy czarne masy ludzi, które stały o jakie 150 kroków od toru kolejowego. Skoro tylko pociąg się zatrzymał, zaczęli do niego strzelać z rewolwerów, strzelb i innej broni palnej. Wyskoczyliśmy zaraz z wagonów, bo był rozkaz, aby, nie czekając komendy, gdy tylko tłummy zaczęła strzelać, odpowiadać także strzałami, jak kto potrafi. Wylazłem i ja, albo raczej wyleciałem ze swego wagonu z karabinem nabitym 5 ładunkami. Ale tak mi się straszno zrobiło, tak mi się ręce trząść zaczęły, że o mały strzelby z rąk nie wypuściłem, a jak się nakońiec zmierzylem, nie mogłem zupełnie muszki na tłummy naprowadzić, chociaż były duże i czarne.

Gdyby to było w spokojnym czasie, mógłbym sam z pewnością niewiem wielu położyć; ale teraz nie mogłem ani sam wystrzelić. Tymczasem kule koło moich uszów świstały i wiele z nich trafiło w ściany za mną będących wagonów.

Koledzy moi gęsto strzelali. Po pięciu minutach czarne tłummy pierzchnęły, zostawiając na polu 50 kilku zabitych. Wtedy oficerowie kazali rannych pozierać, a tych, którzy się męczyli w ostatniej agonii dobijać. Szczęściem dla mnie, wezwano do tego ochotników, więc ja nie wystąpiłem naprzód, bo to było straszne i obrzydliwe. Słyszałem tylko krzyki tych konających... Jedni krzyczeli: «Bracie ubiej, żebyś się już więcej nie męczył»; drudzy jęczeli: «Nieszczęśliwy ja, pocóż się dałem namówić tym rewolucjonistom» (takich najwięcej mi było, żal); inni zaś konając, przeklinałi jeszcze żołnierzy.

Dobijano męczących się w najrozmaitszy sposób. Niektórzy żołnierze strzelali, inni bagnietem serca przesywali, a byli i tacy dziecy, albo złością rozwścieczeni, że podchodzili do konających, wpakowywali im bagniet w brzuch, nawlekali takim sposobem ciała, do góry je podnosili i zrzucałi martwe na ziemię, albo też ze śmiechem i dziką rozkoszą obracali bagniet w brzuchach.

Byłem tym widokiem oburzony i obrzydzony. Dotąd mnie przed oczyma przesładuje.

Koło mnie na torze kolejowym leżały ogromne kupy najrozmaitszych rzeczy z kilku czy kilkunastu rozbitych i potrzaskanych pociągów towarowych. Pod nogami leżały cukierki, bardzo drogie czekoladki z likworami, tytoń, jedwabne materye, czerwone i innych kolorów, wiele wina, mąka; obok walające się mięso, kiełbasy, szynki, pomieszane z ołdkami, papierem listowym i najrozmaitszymi przedmiotami. Wszystko to w jednej kupie, podeptane, podarte, przemieszane czerwonymi deskami z rozbitych wagonów.

Na drugi dzień wyjechaliśmy do dalszej stacyi. Starosta z miejscowymi chłopami postanowili, ażeby wszystkich rewolucjonistów popisywać i wydać pułkownikowi. Polapali ich wszystkich, do 30 ludzi. Między nimi byli: naczelnik stacyi, jego pomocnik i wielu innych ze służby kolejowej. Wyprowadzili ich za stacyę, postawili kupę i zdekretowali na natychmiastowe rozstrzelanie. Biedni ci ludzie zaczęli krzyczeć; lecz nie prosili o przebaczenie, ani o darowanie życia, tylko protestowali, że przeciw prawu to czynią.

Okropnie było na nich patrzeć. Nie chcieli stać w miejscu i patrzyli, któredyby mogli uciec. Wtedy oficer krzyknął do nas: «Popaczeczno re-

biata», to jest, ażeby rozstrzeliwać ich, nie czekając komendy.

Zagrzmiały strzały... Ja wystrzeliłem pięć razy w tę kupę ludzi. W pół minuty leżeli wszyscy na ziemi... Ciąta jeszcze drgały. Jeden z nich miał czas krzyknąć: «Boże!», czy też jakieś inne słowo, bo nie dosłyszałem; tamtych jęku nawet słychać nie było, bo każdy z nich po kilka kul dostał w piersi, głowę lub brzuch...

Tak car uspokaja swoje zbuntowane dzieci. Dobry ojciec, ten car? Nieprawdaż?

Niedola organistów.

Organisci dekanatu niepołomickiego proszą uprzejmie o łaskawe poparcie ich prośby, wniesionej do Rady Państwa, w celu polepszenia bytu organistów, pracujących przy rzym.-kat. kościołach w Galicyi.

Jesteśmy pomocnikami Duchowieństwa przy sprawowaniu św. obrzędów liturgicznych, a pracując przy parafiach, poświęcamy nasze lata, młodość i zdrowie, a za to nie mamy co jeść, ani żadnego zabezpieczenia na starość.

Katolicki rząd austriacki, zabrawszy w swoim czasie majątki kościelne, ustanowił dla Duchowieństwa jaką taką ustawę, organistów zostawił na łasce parafian i tegoż Duchowieństwa.

Rząd austriacki, żądając od organistów, jak od innych obywateli podatków i podatku krwi, nie zabezpieczywszy ich sposobu zarobkowania przed krzywdą i wyzyskiem, posyłane mu prośby i błagania organistów odsyłał do załatwienia ich w kraju.

Wydział krajowy w Galicyi, nie mając pojęcia o stanie organistowskim w ogólności, nie może nie uczciwego dla organistów zrobić.

Wobec takiego stanu rzeczy, my organisci, publiczni funkcyonariusze, jako spełniający nasz urząd dla potrzeby i pożytku gmin, a więc dla podstawy państwa, cierpimy straszną krzywdę i niedostatek, doprowadzający do śmierci głodowej.

W Galicyi są nawet takie posady, gdzie organisci nie pobierają żadnej pensyi, lub kilka koron miesięcznie, a dochody ich od stuly dają się w wielu parafiach zredukować od 1—2 koron miesięcznie. Żyjąc w tak nieszczęśliwych stosunkach, prosimy Cie Jaśnie Wielmożny Panie Pośle o łaskawą pomoc w Radzie Państwa, abyśmy mogli dostać ustawę, wskazującą nam utrzymanie i zabezpieczenie wraz z rodziną na czas niezdolności do pracy.

Organisci z dekanatu niepołomickiego

(Krzywdą organistów w całym kraju jest rzeczywiście wielką i stan taki, długo utrzymać się już nie da. Rząd w pierwszym rzędzie jest obowiązany sprawą się zająć, wszak zabrał tyle majątków kościelnych. Sprawa ta poszłaby łatwiej i prędzej, gdyby biskupi chcieli, się nią zająć. Organisci powinni zapukać do serca ka. arcybiskupa Bilczewskiego.

Redakcyja.

Wesele włościańskie w Poznańskim.

W ubiegłym tygodniu odbywało się w Żabikowie pod Poznańskiem u soltysa Michała Hossy wesele, jakiego dotąd nie widziano, a prawdopodobnie i w przyszłości nie będzie, bo łączyły się dwie najzamożniejsze rodziny włościańskie: Michałostwo Hossowie wydali jedynaczkę Stanisławę za Józefa Płotkowiaka, syna znanego gospodarza Walentego Płotkowiaka w Kotowie przy szosie gdzie każdy podróżujący podziwiał olbrzymi sad owocowy z wielką pasieką i murowanymi obszernymi budynkami. Na ślub sproszono około 150 osób. Gościnni gospodarze domu weselnego pomysłili o ogromnych zapasach mięsnych i mącznych przekąsek, niemniej i trunków dla wielkiej liczby biesiadników, a każdy mógł do syta jeść i pić, nawet ubogim się wiele dostało.

Imponująco wyglądał ów orszak weselny na 2 kilometrowej długości; na czele jechało 10 młodzianów z młodym panem na dzielnicy rumakach, za nimi muzyka, a następnie w 3 pojazdach 10 druhn z młodą panią w swych pięknych strojach; potem dopiero nastąpił nieprzejrzany rząd wspaniałych podwów z gośćmi — konie bardzo ładne, a na nich drogie szory z lśniącemi ozdobami. Gdyby tak ci włościanie z grobów powstałi, którzy za życia jeździli zwyczajnymi wozami w drabkach, wyplatanymi wiciami, o siedzeniach słomianych, ubrani w zwyczajne kożuchy i baranie czapki, a lejce przy koniach powroziane, a spotkali się z takim orszakiem weselnym, toby się zdawa własnym synom i wnukom kłaniali, uważając ich za panów.

Orszak weselny zwałił z całej okolicy setki ciekawych, a mianowicie ludność niemiecką z fabryki sąsiadów kolonistów; ci ostatni formalnie osłupieli, bo wierzyć im się nie chciało, że to może być «polskie chłopskie wesele» tego narodu, o którym krzyczą po świecie, że ciemny, surowy, niewykształcony, dziki, słowem w najgorszym świecie przedstawiony; jeden z kolonistów rzekł: «My z nimi mierzyć i równać się nie możemy, my nigdy do tego nie doprowadzimy».

Obzernymi nowymi gościeli w Wirach zapełnił się uczestnikami weselnymi i ciekawymi. Podczas uroczystej mszy św. śpiewało Towarzystwo śpiewaków (robotnicy) na 4 głosy, a ks. wikaryusz Piotrowicz pobłogosławił związek małżeński, zastępując chorego księdza dziekana Seichtra.

Zabawa weselna w gościnnym domu rodziców pani młodej trwała kilka dni, a zakończyła się w zeszłą w niedzielę. Zebrano też kilkadziesiąt marek na cele dobroczynne.

Sprawy ludowe.

Niemal codziennie odbywają się po całym kraju wiece i zgromadzenia w sprawie reformy wyborczej. Wszędzie oświecony lud domaga się, aby nowe prawo wyborcze było równe. Szlachta jednak nasza z małymi wyjątkami i jej lokaje nie chcą równego prawa, oni chcą, aby dalej chłop był poniżony i szarpany. Ale my powiadamy tak:

Jeżeli wobec Boga są ludzie równi, jeżeli robotnik i chłop musi dawać rekruta i płacić podatek, więc tem samem powinien mieć równe prawa — i dlatego lud musi otrzymać równe prawo wyborcze wraz ze wszystkimi innymi obywatelami kraju. Przeciw równości występuje tak zwane «centrum ludowe», niektórzy tylko księża, dalej Szajer, Stojałowski, Fijak i t. d. Natomiast 400 księży polskich, zebranych w Warszawie, oświadczyło się za tem, aby ludowi dać równe prawo ze szlachtą, z duchowieństwem, z panami i urzędnikami. I my jesteśmy tego samego, zdania, co ci zacni księża polscy z pod Moskala.

O ciekawem zgromadzeniu donoszą do gazet ze wsi Zwierzycy koło Rzeszowa. Zwołał tam Zgromadzenie poseł Bomba.

«Kiedy podnoszę krzywdy — mówił poseł Bomba — jakie szlachta ludowi wyrządza, wtedy Szajer wrzeszczy na waszych zgromadzeniach, że zdradza solidarność narodową. Nie dziwię się jemu, bo nie nadaremno go Gniewosz klepał po ramieniu w parlamencie, kiedy głosił przeciw reformie wyborczej, mówiąc: «My ci nie damy zginąć, kochany Tomciu!»

W czasie zgromadzenia nie brak także i humorystyki. Kiedy całe mieszkanie i sienń chałupy zapelnily się chłopami, wtedy przymknęto drzwi od sieni, aby nie było zanadto wielkiego natoku. Zwolennicy Szajera sprowadzili sobie już dobrze pijanego «posta» swojego, celem rozbicia wiecu. Po rozpoczęciu wiecu ktoś bije do drzwi zaryglowanych.

— Kto tam? — woła jeden z gospodarzy.

— Ja!

— Co za ja?

— Poseł Szajer!

— Tyś oseł, ale nie poseł, psiakrew pijokul!

— Puścić, bo drzwi wywalę, albo wlażę oknem!

— Ta, oknem może wleżę, ale nie wiem, cy byś wylaz.

— Puszcząć!

— Hej, chłopcy, weźcieno cepów i pokoźcie tej pijawce, gdzie do Langera (Luegera) droga.

Na takie diktum Szajer umilkł i poszedł do wójta, gdzie razem z wójtem beczką piwa zalewali zmartwienie i radzili o dobrem ludowem.

Zgromadzenie w Czernichowie. Dnia 18 lutego w niedzielę o godz. 4-tej po południu odbyło się zgromadzenie w Czernichowie, na którym poseł ks. Szponder wobec licznie zgromadzonych obywateli czernichowskich, tamtejszej inteligencji i księży złożył sprawozdanie z czynności poselskich w Sejmie krajowym. W sposób zrozumiały i wyczerpująco przedstawił ks. poseł działalność Sejmu i udział swój w pracach sejmowych. Poruszył i wyjaśnił wszystkie uchwały sejmowe, a zwłaszcza uwzględniające interesa włościan. Następnie omówił poseł ks. Szponder zapowiadany projekt reformy wyborczej do parlamentu. Po odpowiedzi na postawione interpelacje uchwalono jednomyślnie podziękować ks. posłowi za dotychczasową pracę i wotum zaufania. Zgromadzenie również jednomyślnie uchwalilo dwie rezolucje:

1) zniesienie «szarwarku»;

2) oświadczenie się za powszechnem, bezpośrednim, tajnem głosowaniem, z zastrzeżeniem

praw narodowych mniejszości polskiej we wschodniej Galicji i odpowiedniej liczby mandatów poselskich dla mniejszości polskiej tamże. O godz. 7 przewodniczący zamknął zgromadzenie, wśród którego panował nadzwyczaj szczerzy, życzliwy i serdeczny stosunek.

Krzywdy i nadużycia.

Guślarz przed sądem. Przed krakowskim sądem przysięgłych toczyła się rozprawa przeciw Franciszkowi Kaczmarczykowi z Grybowa koło Brzeska, który podawał się w kołach ludowych za wróżbitę i czarodzieja i wyszukiwał niemiłosiernie łatwowiernych. Między innymi zeznał świadek Jan Piwowski, że gdy ktoś mu zaczarował bydło tak, że bezustannie zrywało się z łańcuchów i w stajni «tafcowało», wezwał Kaczmarczyka, a ten każał sobie podać lustro, udał się sam jeden do stajni i jako czarodziej dokonał wielkiej sztuki, bo przedtem wiązali bydło i ksiądz i inni ludzie, a nie mogli poradzić, a on poradził. Dalej przesunął się przed sądem cały szereg świadków poszkodowanych, których sprytny oszust umiał naciągać na grubsze nieraz kwoty za różne «odczyniania» i czarowania. Więc żydówka karczmarzka Mencrowa, której za 30 koron obiecał Kaczmarczyk wyleczyć jej męża z reumatyzmu, dalej służąca Kozakówna, którą opuścił narzeczony, a który za zaklaniem Kaczmarczyka miał do niej powrócić, dalej chłopci i kobiety wiejskie, parobczaki i dziewczęta. Sprytny Kaczmarczyk umiał wykonywać kilka, zresztą dosyć pospolitych, sztuk i temi tak odurzył ludzi, że ci wierzyli wszelkim, przez niego opowiedzianym bredniom i składali mu pieniądze, by im pomagał w ich zamysłach. Nieustanny śmiech rozbrzmiewał w sali sądowej przy przesłuchiowaniu świadków.

Na zapytanie przewodniczącego świadek Kozakówna odrzekła, że gorąco wierzyła Kaczmarczykowi, że jej wróci narzeczony. Jemu — mówiła biedna służąca — wszyscy wierzyli, a jedna wykształcona nauczycielka z Warszawy dała aż 500 koron, by jej narzeczony po zerwaniu wrócił.

Kaczmarczyk przed sądem tłumaczył się niepamięcią tego, co zrobił i ciąglem pijanstwem. Na zapytanie przewodniczącego, w jaki sposób poradził, by bydło Piwowskiego nie spuszczało się z łańcuchów w stajni, odrzekł swobodnie wobec oszukanego świadka, że je dobrze umocował na łańcuchach, przedtem było wiązane za luzno.

Przewodniczący do Piwowskiego: «Słyszycie, co wam w oczy mówi? wierzycie jeszcze w czary?»

Świadek Piwowski po głębokim namyśle: «Wierzę, przedtem wójt wiązał, ksiądz proboszcz wiązał i bydło tafcowało po stajni, gdy on uwiązał, już się nie zrywało».

(Zapewne umieścił pokryjomu wilcze łajno, które było czując, rwało się, a potem zrzecznie usunął — znana sztuczka takich oszustów.)

Ciekawy jest także następujący, jeden z bardzo licznych, fakt oszustwa. Niejaka Marya Wiatrowa spotkała w Gdowie obwinionego i ten zaczął z nią rozmowę, opowiadając, że umie, a z kart

Wiadomości ze świata.

Największy pancernik świata. Dnia 10 b. m. odbyła się w Anglii, w obecności króla Edwarda VII, uroczystość spuszczenia na wodę największego okrętu na świecie, pancernika angielskiego «Dreadnought» («Nieustraszony»). Olbrzym ten jest nie tylko największym okrętem na świecie, ale także pierwszym, przy którego budowie zastosowano wszelkie sprostżenia, poczynione podczas wojny japońsko-rosyjskiej.

Przedewszystkiem więc «Dreadnought» posiada olbrzymie rozmiary, a mianowicie 18 tysięcy ton objętości, ściany zaś jego, sporządzone z najlepszych płyt stalowo-niklowych Kruppa, mierzą ponad linią wodną 12 cali grubości.

Dla nadania mu szybkości odpowiedniej, nie wystarczyłby dawny system śrub, umieszczonych u tyłu okrętu, zastosowano więc po raz pierwszy w tak wielkim okręcie kilka lat temu wynaleziony system turbinowy. Turbiny, umieszczone wzdłuż boków pancernika, pozwalają mu płynąć w razie potrzeby z szybkością, dorównyującą najlotniejszym niemal krążownikom.

Artylerya składa się z 10 dział dwunastocalowych, oraz 48 dział szybkostrzelnych 6-calowych. Jaką przewagę daje uzbrojenie takie «Dreadnoughtowi» nad innymi okrętami świata, dowodzi to, że na żadnym z najpotężniejszych pancerników nowocześniejszym niema więcej, jak po cztery działa 12-calowe, «Dreadnought» zaś posiada ich 10. Działa te nosią celnie na odległość 10 tysięcy metrów, pociski ich przebijają na odległość 6000 metrów pancierz stalowy grubości 4 stóp. W pismach angielskich pojawił się też wykrzyk, iż «Dreadnought» sam mógłby skutecznie walczyć z całą dzisiejszą flotą niemiecką! — Uzbrojenia «Dreadnoughta» dopełnia 5 rur torpedowych, mogących wyrzucić celnie na odległość 2 mil ang. 18-calowe torpedy.

Na wielką skalę zastosowana podczas ostatniej wojny walka z pomocą min podwodnych skłoniła admiralicyę angielską do zwrócenia uwagi na to, aby okręt ustrzedz od zatonięcia w razie natknięcia się na minę lub skutkiem uderzenia torpedy. I wcześniej takie niebezpieczeństwo przewidywano, dzieląc w tym celu okręty na kamery, zaopatrzone w drzwi niedopuszczające wody, które zamykano w razie potrzeby. Najczęściej jednak tak się zdarzało, że drzwi te nie były zamknięte w chwili krytycznej. Skutkiem tego właśnie pancernik «Petropawłowski» zatonął pod portem Arthura, pancernik zaś «Mikasa» w porcie Sasebo. W nowym więc statku angielskim drzwi owe w ścianach poprzecznych zniszono zupełnie. Nastęrcza to wielką niedogodność pod tym względem, że pragnąc przejść z jednego oddziału pancernika do drugiego, trzeba wyjść na pokład — przemógł jednak wzgląd na bezpieczeństwo okrętu i załogi.

Niedawno, skutkiem zetknięcia się drutów oświetlenia elektrycznego w składzie amunicji na krążowniku brazylijskim «Aquidaban», nastąpił wybuch tak silny, że krążownik utonął. Dla zaradzenia temu niebezpieczeństwu oraz dla szybkiego dostarczenia amunicji do dział, na «Dreadnought» urządzono pod każdym działem oddzielny

wróżyc, czarować i pieniądze przerabiać. Zażądał nawet od Wiatrowej 100 koron do przerobienia, to po miesiącu odda jej 690. Kobieta gotówki nie miała, więc zastawiła korale i wręczyła obwinionemu 70 koron z poleceniem przerobienia na 600 koron. Przeszły miesiące i biedna Wiatrowa ani swoich, ani przerobionych pieniędzy nie ujrzła. Również od właścianina Jana Żeżyka wyłudził Kaczmareczyk w ten sposób do przerobienia 90 koron na 160 koron w przeciągu dwóch dni.

Naturalnie bardzo wiele takich praktyk «czarodziejskich» uszło wiadomości sądu, za te jednak, które mu dowieść zdołano, skazany został Kaczmareczyk na 10 miesięcy ciężkiego więzienia.

Wojtostwo doprowadziło go do żebranego kłja. W gminie Koniuszowa pod Grybowem został wójtem w roku 1896 gospodarz Józef Ruchała. Miał 60 morgów gruntu, dziś już prawie niema nic. Jako wójt zaczął pić, gospodarstwa nie pilnował, ale po kawalku sprzedawał i przepijał. Teraz chce sprzedać resztę i to za cenę o wiele mniejszą, aniżeli grunt jest wart. Sam pójdzie na żebry i zostawi w nędzy córkę i 6 wnuków. Oto do czego go doprowadziło wójtostwo. Dawniej bogaty i pierwszy we wsi gospodarz, dzisiaj ostatni, bez gruntu, wystawiony na pośmiewisko ludzkie. Został mu się tylko kij.

Gdzie c. k. Starostwo i żandarmerya? W Barwałdzie średnim jest karczma zwana «browarem». Właściciel karczmy, żyd, bo jakżeby inaczej być mogło, miał podobno zajmować się sprowadzaniem «sacharyny» dla łatwiejszego a przedszego napaniania worka groszami i dla «osłodzenia» niedoli chłopskiej! Bo i cóż to obchodzi żyda, że «goj», kupując zamiast cukru sacharynę, będzie się truł, byle on, żydek, zarabiał. Czy ten «geszeft» długo uprawiał, trudno powiedzieć, to tylko fakt, że go raz straż finansowa z Kalwaryi na tem swem polowaniu z sacharyną przyłapała i żydka, dobrodzieja «gojów», wraz z cennym towarem słodkim odstawiła do Wadowic. E, co to za niedobre ludzie te strażniki, że mi nie pozwolili sprzedawać takiej «słodkości» gojom! Czy po powrocie z Wadowic stykał się żydek z tą «słodkością», nie wiadomo, być może, że on się przeklął kryminatu i dał spokój z sacharyną.

Jednak ma jeszcze karczmę i wyszynk, a czy to może być fajniejszy geszeft? I rzeczywiście ta karczma jest dla «kochanego» żydka kopalnią złota. Karczma dla uszczęśliwiania «gojów» całemi nocami otwarta i oświetlana, ludziska się rozpijają a żydek «dobrodziej» przyjacielskim uśmiechem zachęca do picia i zgarnuje monetę. Ka. proboszcz pisze do c. k. Starostwa, pisze do c. k. żandarmeryi, oddalonej tylko o 2 i pół klm. od «browaru», by przecież położono kres tak rażącemu gwałceniu ustawy, niestety, napróżno! Karczma nawet ze względu policyjno-ogniowego przedstawia wielkie niebezpieczeństwo, bo komin prawie na dach występuje, ale i tego nikt nie chce widzieć, dopiero jak pożar zniszczył całą gminę, będzie dosyć czasu na badanie powodów i przyczyny pożaru! Ot, co mamy robić.

(Prosimy z tą sprawą zwrócić się wprost do JE. p. Namiestnika, a on już potrafi przebudzić c. k. Starostwo w Wadowicach i c. k. żandarmeryę. Odp. Red.)

skład amunicji i pocisków odpowiednich. Kilka tych danych, dostępnych szerszej publiczności, wiele bowiem innych władze angielskie otaczają tajemnicą największą, dając pojęcie o potęgę i praktyczności największego i najnowszego okrętu świata. Koszt budowy i uzbrojenia wynosi 45 milionów franków.

Kronika i rozmaitości.

„Cham“ ze Słowa Polskiego“. Mielśmy w Galicyi różnych drabów, gaz-ciarskich, ale przecież nie było takiego, jaki obecnie znalazł się w „Słowie Polskiem“, w gazecie wszepolskiej, wydawanej we Lwowie, a założonej za pieniądze, zabrane z galicyjskiej Kasy Oszczędności. Znalazło się w tej gazecie indywidualum, zjadliwa, pełna szatańskiej śliny w gębie — i nią opluć się starało polski lud, który wysłał deputację do Wiednia w sprawie reformy wyborczej. To niecie indywidualum nazwało delegację ludową „cesarskimi chłopami“ i „chamami“. Tak piszą ci o ludzie polskim, którzy nie chcą reformy wyborczej, a chcą oddać kraj na łap żydów, stańczyków i takich drabów w guście tego „chama“, co tak pisze o polskim ludzie, o posłach ludowych, o Bojce, Olszewskim, Stapińskim i t. d.

Po takim zboszczaszczeniu powinni się porwać cały lud polski o zdobycie praw, aby raz koniec położyć rządowi w tym kraju, gdzie wolno tak pisać o polskim ludzie.

Śmiertelne zacczadzenie. W Pionnej (powiat sanocki) wydarzył się straszny wypadek zacczadzenia. Gości na pogrzebie Truskolańskiego obecnych reziokowano w budynkach dworskich; w oficynach nocowało 6 panów, którzy, kładąc się, kazali węgli do pieca dolożyć. Nad ranem służba zaalarmowała cały dwór, posłano po lekarzy, 6 osób bowiem bez znaku życia leżało obok siebie. Dzięki nadludzkiemu wysiłkom trzech lekarzy, przyprowadzono do życia pp. Wiktora Żurowskiego, Roberta Pragłowskiego, Jana Paygerta i Bronisława Leszczyńskiego ze Lwowa. Pozostały dwie ofiary: Stefan Janowski z Falejówki (pow. Sanok) i Stanisław Leszczyński z Sanoka, którzy mimo dwugodzinnego ratunku przytomności nie odzyskali.

„Wyszła, jak Zabłocki na mydle“. W Kleczy i okolicy pozamawiali sobie ludzie figurki oszkłone w Podgórzu. Gdy figurki przysłało do tutejszej poczty, listonosz wiejski zawiadomił odbiorców i zapytał, czy sami sobie po nie pojadą, czy jemu polecać przynieść, lecz, jeżeli im (listonosz) przyniesie, muszą 15 halorzy dopłacić. Niektórzy nie żalowali wydatku 15 halerzy i kazali sobie wspomniane figurki przynieść, inni zaś oświadczyli, że o oszczędności sami pójdą odebrać na poczcie, pomiędzy tymi była i wcale przordna kobieta z Babicy. Przyszła, figurkę wykupiła za kwotę blisko 7 kor. i wraca do domu szczęśliwa, bo oszczędziła 15 hal. W Kleczy dolnej przechodziło koło karczmy. Tu słyszy, jak muzyka rżnie, aż dudni; ochota ją zebrała, więc wstępuje na „chwilkę“. Wnet znajdują się znajomi, rozpoczyna się rozmowa, początek, czas ucieka, a mąż niecierpliw się, że żona nie przychodzi. Wreszcie odchodzi kobieta. W drodze pośliznęła i bęc na ziemię, a figurka trzaek i spokój. Gdy przyszła do domu, rozpoczęła się kłótnia, a następnie bójka, w której mąż wyzeździ zwycięzko. Na drugi dzień, po „wojnie“, mąż ogląda figurkę i widzi, że jest potłuczona, z czego rozpoczęła się bójka i „mitosne okładanie“ się nawzajem. Kobieta zyskała 15 hal. i siłce na ciebie, a straciła blisko 7 koron, a i w karczmie także coś poszło.

Echa buntu w Sebastopolu. Sąd wojenny ukończył proces przeciw buntownikom z okrętu „Kniaź Potemkim“ 3 marynarzy skazano na śmierć przez powieszenia z usłask-

wieniem na 15-letnie roboty przymusowe; dalej po jednym marynarzu na 7, 12 i 20 lat robót przymusowych, 9 na 2 lata robót, 23 marynarzy na 1-roczne roboty przymusowe. Dalej zostali skazani 1 lekarz, 1 podoficer i 1 chorąży na wykluczenie z marynarki, pierwszy z utratą rangi, ostatni bez utraty. Wkońcu 1 inżynier został skazany na wydalenie w drodze dyscyplinarnej. 1 oficer i 24 marynarzy zostało uwolnionych.

Jak rząd rosyjski uśmierza „buntownicze“ dzieci „Naszi Dni“ opowiadają następujący wypadek: W Krostomie policjanci, kozacy i pijana tłuszcza łapali na ulicy chłopców i dziewczęta, rozbierali ich do naga, przewracali głową do ziemi i bili nabajkami w międzykroczu. Inni deptali dzieci nogami, aż wnętrzości wychodziły na wierzch, a wtedy wołały te bestyje żartobliwie: „Cóż, brzuch was boli?“

„Weczerajna Poczta“ podaje opowiadanie nacożnego świadka, że w Krostomie na rynku w biały dzień gwałcono dziewczęta szkolne, wyrwany im warkocze wraz z skórą, zaś małych chłopców topiono w gnojówkach.

Odpowiedzi od Redakcyi.

P. S. Wojcikowski. 2 korony zapisano za rok 1905, a 2 na rok 1906.

P. Oleksowicz. Zapisaliśmy z postanej prenumeraty 2 kor. za rok 1905.

P. I. Marmól. Prenumerata na rok 1906 zapłacono.

P. W. Babicz. 4 kor. otrzymaliśmy.

P. Walczewski. Prenumeratę dla urzędu wpisaliśmy, a zaległość z r. 1905 pozostaje 1 kor. Prosimy przysłać dla Pana postane przez F. Wyszemiłowicza.

P. I. Kobylarczyk. Otrzymałmy pieniądze na gazetę

P. J. Caban. Gazeta zapłacono; poryłać będziemy.

P. L. Winiarski, S. Wojtas, M. Grzegorzek. Prenumeratę na r. 1906 dostaliśmy.

P. Zielenicki. Tam na miejscu trzeba wezwać doktora, bo nikt cudów na świecie nie robi. Na odległość, nie widząc chorego, żaden lekarz nie wyleczy. Książka sama również nie pomoże, tylko radzimy wezwać lekarza tam na miejsce.

Właściciel: Dr Michał Daniela.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr Michał Daniela.

Za ogłoszenia nie bierze Redakcja żadnej odpowiedzialności.

Sprzedż placów budowlanych

obszar 18 morgów w Lipniku, prawie w 6ródmieściu miasta Białej, przy ulicy Hałcnowskiej; są wodociąg, blisko szkół ludowych miasta Białej, tudzież w b 2pół-średnim oddaleniu trzech fabryk cegieł, dowóz materiałów budowlanych łatwy i tani, zwłaszcza na domy czynszowe robotnicze. Cena nader przystępna. Powstało już kilkanaście nowych domów w przeciągu niespełna dwóch lat. Bliższa wiadomość u spadkobierców Boleg w Białej, Hałcnowska 15.

SZCZEPY OWOCOWE!

luz, czas zamawiać!

Jabłonie, gruszki, śliwki, czereśnie, wiewnie 2-3-4-letnie. I sztuka 20-30-40 ct. Kto potrzebuje, temu się wysła za pobraniem kolejeowni. Jeden może zamawiać kilka. — Cennik wysłać każdemu darmo.

E. Ukiński, zarząd ogrodów,
Olśa, dwór, p. Kraków.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 20-go lutego 1906 roku. Płacono za 100 kigr. netto Pszenica biała od 18:60 do 17:20; Pszenica czerwona i telta od 16:40 do 17:—; Pszenica węgierska od — do —; Żyto krajowe od 12:60 do 14:—; Żyto węgierskie od 14:40 do 14:80; Jęczmień na krupy od 13:20 do 13:60; Jęczmień browarny od 14:— do 14:80; Owies z opłatą akcyzową od 14:90 do 15:40; Proso od 14:20 do 14:80; Tatarska od 14:80 do 15:—; Kukurudza od 13:80 do 16:—; Groch od 18:60 do 25:50; Fasola od 27:— do 46:—; Wyka od 18:— do 19:—; Rzepak zimowy od 28:— do 28:50; Konieczyna nasienna czerwona od 90:— do 100:—; Konieczyna nasienna biała od 100:— do 120:—; Tymotka od — do —; Ceny w koronach.

OSTRZEŻENIE.

Doszło do mojej wiadomości, że agenci uwijający się z maszynami do szycia, rozsiewają następujące oszczerstwa o mojej firmie: jedni, że firma moja bankrutuje i tylko reszta maszyn występuje, drudzy, że pracują dla mojej firmy w Krakowie, tym sposobem wyzyskują dobrą wiarę P. T. Publiczności. Oświadczam stanowczo, że jedno i drugie jest blaga, agentów nie trzymam, jak również firm w Krakowie nie posiadam. Trzymam maszyny tylko w najlepszym gatunku, sprzedając je tanio i tem samem nie jestem w możności posługiwać się agentami, którzy za swoje pośrednictwo otrzymują 20 do 30 proc. prowizji. 200 maszyn mam zawsze na składzie do wyboru. — Pierwszy i największy w kraju skład maszyn do szycia i haftu Bentral-Bohlin. — Tylko we Lwowie, hotel Zurza. — Proszę żądać cenników.

Józef Iwanicki, mechanik i specjalista.



PODRÓŻ Z ANTWERPII DO AMERYKI I KANADY
jest o 260 mil krótsza niż z innych portów.

P. CANON

ANTWERPIA (BELGIEN), Lange Horenthalsche Street 23.

Przeprawa pasażerów tylko pierwszo-klasowymi szybkimi okrętami pocztowymi do wszystkich części świata z Antwerpii prostą linią bez przesiadania się podczas jazdy morskiej. Odjazd do **NOWEGO YORKU** i innych miejscowości północnej Ameryki każdej soboty. Odjazd do **KANADY** dwa do trzech razy miesięcznie.

Statki dla pasażerów są zaopatrzone w najnowsze przyrządy. — Lekarz i apteka znajdują się na każdym statku. — Opieka, jakoteż lekarstwa dla chorych pasażerów są bezpłatne. — Wikt podczas jazdy morskiej wyśmienity. — Usługa rzetelna.

Ważne dla rolników! Każdy mężczyzna z ukończonym 18-tym rokiem życia otrzymuje od rządu kanadyjskiego 113 morgów dobrej, urodzajnej ziemi darmo o własność.



**HURTOWNY
SKŁAD
NASION**

**GOSPODARCZYCH
WARZYWNYCH**

> I <

KWIATOWYCH

L. FREEGE

KRAKÓW

Cenniki, specjalne oferty i wzory nasion przesyłam na żądanie.

1860 rok założenia 1860

**PIERWSZA
KRAJOWA WZOROWA
PROWADZONA
SZKÓŁKA
DRZEW
OWOCOWYCH
OZDOBNYCH
SZPILKOWYCH
I RÓŻ**



Przez Wysokie
c. k. Namiestni-
ctwo koncesyona-
wane

Biaro podróży

**Zofii Biesi-
deckiej**

Oświetlam (dwo-
rzece) sprzedaje bi-
lety okrętowe

do Ameryki i Ka-
nady oraz bilety
kolejowe amery-
kańskie i kana-
dyjskie. — Podróż
oczanem 7 i pół
dnia. Prospekty
darmo i bezpłatnie.

Grunta do nabycia.

W Ameryce w stanie Virginia, gdzie są już kolonie polskie i słowiańskie, sprzedaje grunta z budynkami i bez, morg austriacki (jeden (Aker) 1600 sążni) sprzedaje od ~ 7 dolarów aż do ~ 15-tu, zależy od jakości ziemi i od miejscowości. Klimat we Virginii niewiele cieplejszy jak w środkowej Europie i dla Europejczyków bardzo zdrowy. Rodzą się tam wszelkie zboża i jarzyna, a także i winogrona udają się doskonale. Ktoby zechciał tam nabyć ziemi, niech pisze pod adresem:

JOHN JELINEK

1116 Pine Alley Braddock Pa, North America.

Ruch Wychodźców z Galicji i Bukowiny
przez Tryest.

Jazda przez Tryest do Nowego Jorku i wszystkich miejscowości Północnej Ameryki w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnym parowcach

Zjednoczone, austriackie alpejskie Towarzystwo żeglugi parowej w Tryeście

„Austro Americana”

jako jedyne austriackie Towarzystwo żegluzne, które na mocy rozporządzenia ministerialnego z 30 kwietnia 1904 l. 21.903 upoważnione zostało do tworzenia agencji i zastępstw, ustanowiło Generalną Agencję Goiduet i Ska dla Galicji i Bukowiny i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych Agencji.

Zadaniem tej organizacji jest: oprócz swą działalność na rzetelnej podstawie, ochronić wychodźców od wszelkiego wyzysku i sklerować ruch wychodźców, o ile możności, przez austriacki port TRYEST.

Towarzystwo i tegoż agenci mają czuwać nad nłem, ażeby pasażerowie płacili tylko oznaczone przez Zarząd ceny jazdy i otrzymali możliwie najlepszy wikt i utrzymanie.

Wszelkich wyjaśnień udzielają oraz sprzedaż kart okrętowych załatwiają w Generalnej Agencji w Krakowie, ul. Lubicz 7, oraz w Brodach, Podwoleczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu, Szczakowej, oraz głównej Agencji we Lwowie, Błonie 2, i prowincjonalnej agencji.

MIECZYSLAW GONET

tkacz i włas. wyrobów tkackich
w Korczyale (poczta loco) Galicja
poleca

stawne płótna korczyńskie

jako najlepsze i najtrwalsze, zawsze świeże, z czystego lnu, a to: płótna i weby wszelkich gatunków, chustki do nosa, bielizna stołowa, ręczniki, dymy, drzelichy na libleję i inne, płócienna kolorowa, materye bawełniane (Zengi) na ubrania męskie bardzo silne, w różnych kolorach i gatunkach, które są bardzo stosowne do sprzedaży dla Kółek rolniczych itp. Wyroby pierwszej jakości. Cenniki i próbki żądanych gatunków na żądanie opłatnie. Ceny niskie, umiarkowane.

Sprzedaż drzewa

W Zembrzycach, na brzegu przy Skawie mam do sprzedania długie drzewo budulcowe w nader przystępnych cenach.

Wyświetlenia udziela i do sprzedaży upowazniony jest: p. Marcin Dura w Zembrzycach stacya kolej. Skawce „Arnold Groner”.

Do sklepów Kółek rolniczych

Stonog grubą białą kg. 74 ct.
Sado polskie piękne „ 78 „
Smalec wieprzowy „ 76 „

Przy większym odbiorze taniej

Handel

Jakoba Piętki w Podgórzu

Tanie czeskie pierze



5 Kilo: nowe darte (skubane) 9 K 60 hal., lepsze 12 K; białe, miękkości edredonskiego, darte 18—24 K; śnieżno-białe, miękkości edredonskiego, darte 30—36 K. Rozsyłka opłatnie za pobranie. Zamiana lub zwrot dorwolone za opłatą porta. 1—6

Benedykt Sachsel, w Lobes 307, poczta Pilsen w Czechach.

Moje tanie ceny zegarków wzbudzają sensację

I niklowy zegarek kieszonkowy z marką systemu Roskopf, patentowany, z pięknyim niklowym łańcuszkiem wraz z wisiorkiem zlr. 1.95, tych samych zegarków 3 sztuki zlr. 5.50, 6 sztuk zlr. 10.—.

Jgnacy Cypres, Kraków, ulica Floryjańska 49.

Bogato illustrowane cenniki polskie na życzenie darmo i opłatnie. Poszukuję zastępców.

Na reumatyzm

gościec, postrzał (ischias) i wszelkie nerwobóle, poleca się namiętnie nacieranie, od lat 5 ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy orydynowane i przez znakomitości uznane

Linimentum Gaultheriae compositum z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL”
chemika dra Juliusza Franzosa w Tarnopolu.

Cena Hłakonu 80 h. 10 Hłakonów 8 K, nie licząc opakowania i franco — Tysiąc Hłatów dziekczynnych do przegładnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. Do nabywania w każdej większej aptece, wglępnie w aptece chemika Dra Juliusza Franzosa w Tarnopolu.

W Makowie, do nabywania w aptece Ludwika Fronosa.

Po tym znaku poznaje się sklepy, w których się



wylacznie SINGERA maszyny do szycia sprzedaje

Singer Komp. Tow. akc. maszyn do szycia
Kraków, ul. Szpitalna 1. 40.

FILIE:

Kraków, Kaźmierz, Wolnica. Nowy Sącz, Jagiellońska.
Chrzanów, Mielkiewicza. Sank, Jagiellońska obok
Tarnów, Wałowa 13. Kółka rolniczego.
Rzeszów, Trzeciego Maja 5.

Ostrzegamy P. T. Odbiorców przed maszynami, które dostarczają inni kupcy pod nazwą „oryginalne Singera”. Ponieważ naszykowane maszyny do szycia nie oddajemy nigdy żadnym kupcom do sprzedaży, przeto dostarczane przez nich maszyny pod nazwą „oryginalne Singera” — są w najlepszym wypadku stare, używane, z trzeciej ręki nabyte i odnawiane, za które my ani odpowiedzialności nie przyjmujemy, ani też do takowych potrzebnych części nie dostarczamy.